Nr. 76. We Lwowie, Niedziela dnia 2. Kwietnia 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Wołoch, Turcji i księst. Naddu.
Pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji Gaz. Nar. przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 6, i p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 I G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 2. kwietnia.

(Niedzielne zebranie posłów staroczeskich. — Presja rządowa na posłów czeskich, w służbie państwowej będących. — Sprawa leczenia deruty. — Kolej Lwów-Tomaszów. — Tchnące pokojem wiadomości o sprawie wschodniej; zawieszenie broni. — Kłamstwo Bismarka. — Dziennikarstwo berlińskie przeciw rządowi. — Wiece w Czerniejewie i w Koźminie w Poznańskiem. — Rewizja u redaktora *Gazety Górnoszląskiej*.)

Czytamy w *Politik*: „Odkąd klub posłów czeskich oczyścił się z żywiołu młodoczeskiego, nadaremnie jingełesy pism wiedeńskich usiłują dowiedzieć się czego z obrad stronnictwa prawno-politycznego. Dawniej nie można było literalnie żadnego wniosku proponować, żadnej jakokolwiek ważnej sprawy rozbierać w kole reprezentantów naszego narodu, aby już w najbliższym numerze z najdrobniejszemi szczegółami nie podała Ungrowska *Montagsrevue*, Steinbergowska *Presse*, albo Winternitzowski *Frmdbl.*, jakie to „liberalne“ walki staczali bohaterowie młodoczescy Sladkowsky, Grégr, Cziżek w klubie posłów, jak zdobywali szańce „feudalne“ i „klerykalne“. Od r. 1874, tj. odkąd młodoczechów z klubu wyrzucono, zmieniło się to wszystko, tajemnice klubu zachowują się przyzwoicie w tajemnicy, niema komu posyłać dobrze płaconych telegramów do pism wiedeńskich. Tylko od czasu do czasu stara kłamczyni *Presse*, ta najprzewrotniejsza wspólniczka ery szwindlerskiej, popisuje się konceptem, aby się tem lepiej zbłaźnić. Najlepiej udało się jej we wtorek. Jej jingełes wyczytał w poniedziałek w *Politice*, że w niedzielę odbyło się tu zebranie posłów czeskich; przedtem nic o zebraniu nie wiedział; jasny to dowód, że indywiduum to niema styczności z stronnictwem narodowem. Ale szwindler ten dokoncypował sobie, że na zebraniu chodziło o obesłanie sejmu, że wybuchły srogie zatargi, że przemawiano za obesłaniem, że zanosi się na nowe rozdwojenie, i że skutkiem tego profesor Tille, jeden z „nowych młodoczechów“ uciekł i złożył mandat sejmowy. *Presse* doskonale się zbłaźniła, podając te kłamstwa, a zwłaszcza co do prof. Tillego. Przedewszystkiem faktem jest, że nie zaszła najmniejsza dysharmonia w obradach zebrania, i że wszystkie uchwały były przez wszystkich jednogłośnie przyjęte. Poszczególni mowcy konstatowali z zadowoleniem szerzenie się przekonania, że bierna opozycja wobec sejmu i Rady państwa jest bezwzględnie konieczną. z szczególnym naciskiem podnosili znakomitą klęskę młodoczechów we wszystkich okręgach wyborczych, tudzież przystąpienie Tyrolczyków do biernej opozycji. Jednogłośnie też zawotowano uznanie dla Tyrolczyków, co by przecie niemożliwem było, gdyby choć jeden głos się odezwał za porzuceniem biernej opozycji we własnym domu. Co najlepszego zaś, to to, iż prof. Tillego wcale nie było na zebraniu, i że złożył swój mandat skutkiem presji rządowej. Tille jest bowiem „c. k.“ profesorem, i zapowiedziano mu „normalmässige Behandlung“, jeżeli się wzbraniać będzie uznać „verfassungsmässige Korporationen“. Gdyby wiernokonstytucyjny chabrus chciał nam zaprzeczyć, to wymienimy osobę, która profesora Tillego o tem zawiadomiła. Co się zaś tyczy presji na publiczne stanowisko posła sejmowego, to tudno aby obóz centralistyczny zamyślał takiemi środkami ratować Austrję. W razie potrzeby postawimy jednego, dziesięciu, dwudziestu kandydatów niezawisłych, i przeciwnicy nasi nową poniosą porażkę Innego rezultatu Austrja się nie doczeka.“

Zdaje się że presja rządowa dotknęła także posłów staroczeskich Tomka i Hausmana, skoro zamiast przystąpić do zbiorowej deklaracji reszty kolegów, mandat poselski wprost złożyli. Spodziewamy się, że pisma czeskie podadzą bliższe szczegóły; do dziejów rozsypywania się centralizmu jest to ważny przyczynek.

Dwie narady po kilka godzin (d. 29. i 30 z. m., ostatnią pod przewodnictwem cesarza) odbyło ministerjum przedlitawskie w sprawie deruty walorów austrjackich, a mianowicie w sprawie podźwignięcia kredytu kolejowego — tę wiadomość rozgłosiła *Polit. Corresp.*, a powtórzyła ją *Wiener Ztg.* Minister skarbu de Pretis, który dla tej sprawy porzucił swoje ferje w Gorycji, posłał z tą wiadomością samego br. Königswartera na giełdę wiedeńską. I jakiż był skutek? Oto że giełda, opamiętawszy się trochę po derucie wtorkowej, we czwartek d. 30. zm. na nowo kozła wywróciła — ale nie z radości.

Zamiary rządu streszcza *Presse* jak następuje:

„Rząd ani może ani też chce, już teraz ogłosić formalny program projektowanego nowego dzieła uleczenia kolei. Tyle możemy powiedzieć, że rząd chce postarać się, aby posiadacze austrjackich pryorytetów kolejowych całkowity swój procent otrzymywali; ale zarazem z drugiej strony przymusi towarzystwa kolejowe, aby dotrzymywały zobowiązań swoich co do waluty kuponowej. Dalej trzeba będzie uporządkować zagmatwane stosunki majątkowe kolei przez państwo gwarantowanych — bo o tych jedynie jest mowa — aby mogły należycie funkcjonować; tj. chodzi o usunięcie istniejących niedoborów ruchu, o załatwienie spornej kwestji waluty kuponowej, i o wycięcie raka długów bieżących. Szczegóły wykonania tych zamiarów są nam nieznane, i podobno rząd jeszcze ich nie ułożył. Na każdy sposób rząd nie ustawi szematu, ale robotę leczenia zastosuje do każdego danego wypadku. Koroną całości będzie gruntowne przeobrażenie stosunku państwa, jako władzy gwarancyjnej i nadzorczej, do kolei żelaznych. Drobnostkowość biurokratyczna będzie usuniętą, a zaprowadzoną ścisła kontrola fachowa. Nasza Izba posłów zaś wątpimy aby po raz drugi się kusiła pokrzyżować rządowy program leczniczy. Mimo doznanych w Radzie państwa nieprzyjemności rząd będzie energicznie pilnował swego obowiązku.“

Sądząc z artykułów *Nowej Pressy* i *Tagblattu*, które równocześnie wyszły z powyższem doniesieniem *Pressy*, koła centralistyczne wcale się tem nie zadowolnią. Pierwsza stawia następujące żądania: przywrócenie waluty na podstawie waluty złotej, zamienienie oprocentowanych w srebrze papierów państwowych w złote, załatwienie kwestji gwarancyjnej i przeprowadzenie systemu komunikacyjnego, na wielką skalę obmyślanego. Tylko tyle!! *Tagblatt* zaś powiada, że zagranica dopóty będzie niedowierzać austrjackim papierom kolejowym, dopóki sam minister skarbu nie okaże zaufania, tj. dopóki nie wykupi papierów krajowych w takiej liczbie, aby wszystkie koleje gwarantowane przeszły w posiadanie państwa. Nic więcej!! Dalej wykazuje, że „i przemysł austrjacki dogorywa“, itd. W końcu grozi ministerstwu upadkiem, jeżeli tego wszystkiego nie przeprowadzi.

Winniśmy tu wyjaśnić, że sprawa niedoborów ruchu dotyczy jedynie tylko kolei Łupkowskiej, i to części jej galicyjskiej, bo za część węgierską niedobory już są usunięte. Niedobory co do części galicyjskiej wynoszą 400.000 złr. za dawne lata, a 200.000 złr. za r. 1875, i podwyższenie gwarancji o 40.000 złr. rocznie zupełnieby usunęło tę fatalność. Słychać jednak, że jakiejś daleko większej kolei na zachodzie Przedlitawii grozi ogromny niedobór ruchu — a może i nie na tem koniec.

W myśl ustawy z 24. maja 1874 kolej Lwowsko-Czerniowiecka podała już o ostateczną koncesję na budowę linii Lwów-Tomaszów. Koncesja będzie daną, ale kiedy budowa się rozpocznie, to zależy od rządu moskiewskiego, tj. od równoczesnego budowania z Tomaszowa dalej.

Wiadomości, nadeszłe wczorajszą i dzisiejszą pocztą, noszą charakter spokojny i pokojowy. Pogłosce o dymisji Nowikowa, ambasadora moskiewskiego we Wiedniu, zaprzeczają organa półurzędowe, twierdząc, iż powodu do dymisji nie ma, bo i w sprawie wschodniej panuje porozumienie między gabinetami petersburgskim a wiedeńskim, i sprawa ertlowska może być tylko policzoną na karb niewłaściwego a samowolnego postąpienia pułkownika Mołostwowa.

Konferencje pacyfikacyjne między Rodiczem a komisarzami tureckimi, pomyślnym, jak na teraz, zostały uwieńczone skutkiem. Mało brakowało do tego, aby się rozbiły, bo rzecz się rozchodziła o żądane przez Turków zaprowiantowanie warowni Niksicza. Ważny to punkt dla stron obu, i powstańcy, mający dostateczne siły do przeszkodzenia zaprowiantowaniu, aniby chcieli słyszeć o takiem zawieszeniu broni, któreby wpuściło prowianty tureckie do Niksicza. Ale zręczny jenerał Rodicz wynalazł środek na to. Zawieszenie broni przyjęły obie strony, a tymczasem namiestnik dalmacki porozumiał się z rządem czarnogórskim, i ten ostatni przyrzekł, iż ułatwi Turkom zaprowiantowanie warowni od strony terytorjum czarnogórskiego. Zawieszenie broni trwać będzie do d. 10. kwietnia włącznie. W ciągu tego czasu ma się ułatwić porozumienie między Turkami a powstańcami. Ważny to krok naprzód, chociaż bowiem powstańcy nie są uznani za stronę wojującą ani przez Moskwę, ani przez Austrję, a tem mniej przez Portę, jednak faktycznie oto teraz występuje w ich imieniu Rodicz przy rokowaniach pokojowych, a następnie oni sami rokować będą; w praktyce więc uznano ich za stronę wojującą. Ta okoliczność jako też powodzenie oddziału Łuki Petkowicza, doznane przed samem zawieszeniem broni, przyczyni się niepomału do wyjednania korzystnych dla rajasów warunków.

Między gabinetem belgradzkim a komitetem, wysadzonym z łona skupczyny do kontrolowania wydatków na cele wojskowe z owej uchwalonej 12milionowej pożyczki przymusowej, zaszły nieporozumienia; komitet obwinia ministerstwo wojny, że użyło pieniądze nieodpowiednio zadaniu, jakiem było postawienie armii w stanie gotowości. Ciekawe mają z tego wyniknąć wykrycia — polityczne.

Z odpowiedzi Bourke'go na interpelację Sullivana wypływa, iż Bismark nieprawdę powiedział, utrzymując, iż rząd angielski nie życzył sobie mieć posłem Arnima. Bourke stwierdził, iż w korespondencji ministerstwa spraw zagranicznych nic podobnego nie znalazł.

Jeszcze w sprawie języka urzędowego w Prusach, z powodu interpelacji posła Łyskowskiego pisze *Neues Berliner Tageblatt* w artykule p. n. *„Rechtstaat und Polizei-Willkür“* tak:

„Odpowiedź ministra hr. Eulenburga na zażalenie posła p. Łyskowskiego — . . . . powinna wcześnie liberalne stronnictwa ostrzedz o tem, że mimo konstytucję i prawo, dotychczas w Prusiech stare „państwo policyjne“ ze swemi interpretacjami urągającemi wszelkiej logice, bynajmniej nie zostało usuniętem — i że pod tym względem państwo pruskie dopiero się musi pokazać godnem przodowania państwom niemieckim. Istota i znaczenie państwa na prawie się opierającego polega głównie na tem, że odpowiedzialni urzędnicy państwa muszą sumiennie wypełniać konstytucją i prawa państwa, że nie do kaprysu i samowoli urzędników, jeduo do rozporządzeń prawa obywatele stósować się potrzebują. W dyamentralnem przeciwieństwie do takich zasad „państwa prawnego“, dających obywatelom państwa jedynie pewną rękojmią politycznej wolności — stoi policyjne tłumaczenie i wykonywanie praw, stawiające w miejsce prawa samowolę i zachcianki urzędnika. Okres takiej oburzającej samowoli jużeśmy w Prusiech przeżyli . . . . wówczas to deptano nogami pod nic nieznaczącemi pozorami konstytucją zagwarantowane prawo obywateli a berliński basza policyjny mógł śmiało na zażalenie jednego ze znaczniejszych obywateli, skarżącemu się, że rozkaz wydalenia go sprzeciwia się prawu, odpowiedzieć: Co mi tam do waszego prawa! ja tu jestem prawem.

Owe dawno minione czasy i owe lekceważenie sobie konstytucji i prawa, przypominają nam oświadczenia ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga na wtorkowem posiedzeniu, oświadczenia, w których p. minister powiada, że wprawdzie konstytucja i prawo nie zakazują wprost mówić po polsku na zebraniach publicznych, że jednakże z prawa nadzoru państwa wypływa i dalsze prawo, na mocy którego tylko na takie zebrania pozwalać potrzebuje, na których się po niemiecku mówi, ponieważ państwo nie ma obowiązku uczenia swych urzędników po polsku. Choć to uprawnienie państwa nie jest wyraźnie w prawie oznaczone, to jednakże można je w prawo wczytać, prawo winno być praktyką uzupełniane.

Artykuł 29. konstytucji brzmi: „Wszyscy Prusacy i t. d.“ Prawo reakcyjne z d 11. marca 1850 przyznaje państwu prawo nadzoru, ale tak daleko nie posunął się nawet policyjny minister v. Westphalen, aby w prawo wczytywać, że tych Prusaków, którzy po niemiecku nie umieją, można pozbawiać praw na mocy konstytucji im przynależnych, a mianowicie prawa stowarzyszania i zgromadzania się. Deputowany Hundt v. Hafften, to *enfant terrible* wolnokonserwatywnych, mniemał wprawdzie, że konstytucja przyznaje to prawo tylko Prusakom, nie zaś Polakom, Wendom, Walonom i t. d. Za to jenialne tłumaczenie prawa dostał mu się w udziale — śmiech całej Izby, nie zyskał nawet uznania ministra, który nie chciał bynajmniej odmówić poddanym pruskim, nie mówiącym po niemiecku, predykatu „Prusaków.“

Jeżeli konstytucja gwarantuje wszystkim „Prusakom“, a więc i pod panowaniem pruskiem zostającym Polakom prawo wolnego stowarzyszania się, i jeżeli prawo wyraźnie wylicza przypadki, w których dozorujący urzędnicy mają prawo rozwiązywania zgromadzeń — to państwo nie ma wprawdzie obowiązku starania się o to, aby urzędnicy jego mówili wszystkiemi językami, używanemi w kraju — atoli ma obowiązek, aby prawo nadzoru wykonywali tylko urzędnicy, znający język, którym większość zgromadzenia mówi, i który wyłącznie rozumie.

Dlatego uważamy za obowiązek liberalnych stronnictw, aby w ściśle oznaczonym wniosku wypowiedziały, „że objaśnienia, jakie p. minister dał na posiedzeniu z d. 21. marca, nadwerężają prawa obywateli pruskich, zagwarantowane konstytucją, oraz że droga jednostronnego sztucznego wykładu praw i samowoli policyjnej, bynajmniej doprowadzić nie może do uspokojenia i tak już wzburzonej ludności.“

Dnia 25. zm. odbył się czwarty wiec polsko-katolicki w Czerniejewie. Ks. dr. Wartenberg zakończył piękne swoje przemówienie o projekcie do prawa o języku urzędowym słowami Staszica: „Paść może naród wielki, zniszczeć może jedno nikczemny. „W dalszym toku, na wniosek p. Janczakowskiego z Radomic, postanowiono założyć towarzystwo oświaty ludowej p. t. „Towarzystwo polsko-katolickie na Czerniejowo i okolicę.“

Na wiec w Koźminie, który odbył się 28. zm., zebrało się przeszło 750 osób, najwięcej włościan.

Donoszą do *Dziennika Poznańskiego* ze Szląska, iż w Bytomiu u redaktora *Gazety Górnoszląskiej*, ks. Przyniczyńskiego, miejscowa władza odbyła rewizję, szukając drukowanych formularzy petycji do sejmu pruskiego w sprawie projektu do ustawy o języku urzędowym. Petycje te dlatego mają być karygodne, że niema na nich firmy drukarni, która je

---

NAD MODRYM DUNAJEM.

Nowella

przez

B Bolesławitę.

(Ciąg dalszy).*)

Wyściskawszy Eljasza, siadł na podanem krześle.. i począł dopytywać.. Rżewski mu opowiedział całą swą historję, od usiądzenia do wagonu, aż do tej chwili. Znając charakter stryja, i wymógłszy na nim słowo — nie wahał mu się nawet powierzyć tajemnicy.. tyczącej starego Słomińskiego, i podejrzanych zabiegów hrabiego Pantera i Paschalskiego. Gdy mu się tak spowiadał na ucho, poczciwy stryj, ręką tylko potrząsał i szeptał ciągle.

— Wiem, ale wiem.. wszystko wiem.

— Teraz ty słuchaj, rzekł, posadziwszy go na kanapce i przyciągając ku sobie, zniżywszy głos i ukazawszy na drzwi od sąsiedniego pokoju. Ja Słomińskich znam od dawna, ze starym byłem niegdyś w przyjaźni, kolegowaliśmy na jednej ławie. Dziwi mnie to, że ci tego nie przypomniał, usłyszawszy nazwisko — ale — w jego stanie obecnym, niema zresztą nic nadzwyczajnego. Całe życie był exaltowany. W r. 1831 porzucił wszystko i przedarł się do Warszawy, odbył całą kampanię, dostał złoty krzyż wojskowy. Można było przewidywać, kto go znał bliżej, że jego patrjotyzm, w teraźniejszych okolicznościach skończy się — obłąkaniem. Dzięki Bogu iż ono jest jeszcze tak łagodnem, i że poczciwy pan Modest wyleczonym z niego być może.

Widzę że się mocno zajmujesz, równie nim, jak córką.

Eljasz się zarumienił.

— Nie wypieraj się — my się na tem znamy, kończył stryj — było by dla ciebie wielce szczęśliwem, gdybyś serduszko jej pozyskał. Znałem matkę, najgodniejszą w świecie kobietę, do której musi być podobną. Samo jej staranie o nieszczęśliwego ojca dowodzi dobrego serca i charakteru Ja ci z całej duszy gotów jestem pomagać.

Rżewski chciał się zapierać, stryj śmiechem usta mu zamknął.

— Słuchaj no dalej, rzekł — ja tu przyjechałem dla interesu i nie miałem zabawić dłużej jak dni parę, ale zostanę wiele potrzeba, aby Słomińskich ratować i tobie być pomocnym.

— Kochany stryju — przerwał Eljasz.. ale ja niemam żadnych projektów, ani mi się śni

— To niech ci się przyśni! zawołał stryj. miej projekta.. proszę, zaklinam, kochany mój Jaszku. Widzisz moją łysinę, mam lat pięćdziesiąt, nie licząc drobnych, i sto razy na dzień żałuję żem się nie ożenił. ciebie więc, przy pierwszej zręczności postanowiłem swatać przebojem

Lecz, wracajmy do Słomińskich — dodał. Znam ja doskonale i pana Eustachego, starszego brata, a nie dziwię się że go się lękają. Najgładszy w świecie, najsłodszy, najmilszy, najumiejętniej rozprawiający o moralności człowiek, a najprzewrotniejszy. Czyhał zawsze na cudze. Co gorsza ma u ludzi mir i wiarę.

— On jest tutaj.. rzekł Eljasz.

— To nie darmo — odparł stryj, ale my też tu jesteśmy, i coś przecie potrafimy, stając w obronie biednych ludzi.

Co się tyczy hr. Pantera — oryginalna to postać — w gruncie może nie tak zły, jak wyobrażający sobie, iż wielkie machjawelstwo daje w świecie znaczenie. Punkt honoru ma w tem, by nadzwyczaj okazać się przebiegłym i kutym. Paschalski — dokończył stryj — po prostu łajdak... i niema mówić o czem...

Oba może rachują na to, aby pannę lękającą się pana Eustachego pochwycić, obiecując jej czułą nad ojcem opiekę. Wszystko to, przy pomocy bożej — my we dwu, pochlebiam sobie, sparaliżujemy.

Zatarł ręce wesoło...

— Aż mi w sercu poweselało — że ciebie tu spotykam i taką poczciwą robotę...

Uścisnął bratanka... Nad wieczór, szepnął mu na ucho — jedziemy oba do Słomińskich, a dla obałamucenia tych coby nas śledząc i domyślając się dokąd mamy się udać — szpiegowali, naprzód po Praterze się przejedziemy, a o zmroku... do nich...

Jeżeli stryj pan August rad był ze spotkania ukochanego swego Jaszka, jak go nazywał, to Eljasz nieskończenie mocniej czuł dobrodziejstwo, które mu opatrzność wyrządziła zsyłając tego opiekuna. Nikt w świecie potrzebniejszym i milszym mu być nie mógł. Pan August przy najzacniejszem sercu, najszlachetniejszym charakterze, miał rozum, znajomość świata i ludzi, nie lękające się współzawodnictwa najprzebieglejszych... Z nim czuł się Rżewski pewnym, iż w każdym razie dać sobie i Słomińskim radę potrafi — nic przestraszał go, ani ów pan Eustachy, ani hrabia i Paschalski...

Zapierał się jeszcze, po ukończeniu już rozmowy ze stryjem, wszelkiej myśli grzesznej, względem pięknej panny Anieli, wyznał przed nim, iż prawie obawę w nim jakąś budziła, że ją zaledwie widział, — mimo to zdradzał się ciągle z wielkiem zajęciem jej losem i niecierpliwością widzenia...

Pan August klepał go po ramieniu słuchając i śmiał się.

W porze obiadowej oba Rżewscy zeszli do wspólnej sali... Tu dnia tego, wszystkie stoły tak były obsadzone, iż miejsca prawie znaleźć było trudno. Musieli się udać do drugiego pokoju, gdzie się zwykle polscy goście zbierali... Za stołem siedzieli już, oprócz nieznajomych, Paschalski, rycerz Zabawa, Troiński, a na uboczu postrzegli hrabiego Pantera, który asystował wspaniałej jakiejś figurze w polskim stroju, majestatycznej postaci, ubranej wytwornie i prezentującej się, jakby do malowania. Prawda że nieznajomy ten twarz miał śliczną, coś niezmiernie szlachetnego w wyrazie całego oblicza... i choć dobrze nie młody, był co się zowie pięknym. Pomimo wieku oblicze to świeże, rumiane, zachowało czerstwość i barwę młodości — pociągało ku sobie, słodyczą i dobrocią.

Nie można się było oprzeć urokowi, jaki wywierał ten, jakby z obrazu starego wyjęty, senator rzeczypospolitej. Mimowolnie Rżewski w niego wlepił oczy, gdy stryj łokciem go trącił i szepnął mu — to Eustachy Słomiński...

Rżewski osłupiał ze zdumienia na chwilę, tak nie umiał pogodzić pojęcia o charakterze człowieka z jego łudzącą powierzchownością. Z tych wad, które mu wyrzucano, żadna nie wypiętnowała się na twarzy... pan Eljasz pomyślał że mógł być chyba spotwarzonym. Szukali oczyma miejsca, gdy stryj, posunął się pierwszy ku panu Eustachemu i począł z nim witać. — Przywitanie było nadzwyczaj z obu stron uprzejme, prawie serdeczne, szczególniej pan Eustachy pełen się okazał czułości dla pana Augusta. Ściskali się długo za ręce... a hrabia zrobił przybyłym miejsce przy sobie... Eljasz usiadł jak najdalej, niemając ochoty mięszać się do rozmowy.. Mówiono o wszystkiem, o czem przybywający do Wiednia mogą mówić — o przepysznych gmachach nowych, operze, parku, o rejchsracie, o delegacji, o teatrze.. o znajomych...

Hrabia Panter znać już musiał być zagadniętym wprzód przez pana Eustachego o brata gdyż wkrótce pochyliwszy się doń, wskazał mu pana Eljasza, szepcąc coś na ucho. Rżewski już był synowca zaprezentował wprzódy...

Eustachy ze słodyczą i uśmiechem, który mu z ust nie schodził, zwrócił się ku niemu...

— Pan dobrodziej podobno razem z moim bratem odbyłeś podróż? nie wiesz co się z nim stało? Życzyłem sobie odwiedzić go...

— Wynieśli się z ztąd dziś rano — odparł spuszczając oczy Rżewski.

Poczciwy ten zacny mój brat — odezwał się Eustachy wzdychając, trochę dziwak... Żal mi tej biednej Anielki.. Czasem na niego przychodzą takie chwile, że sobie miejsca dobrać nie może. Nigdzie mu lepiej jak tu być nie mogło.

Pan Eljasz jedzeniem zajęty, nie odpowiadał. Opodal siedzący u drugiego stołu Paschalski z widoczną ciekawością nastawiał ucha.. Sądził może, iż mu się tu da co pochwycić.

Pan August zręcznie zaraz zwrócił rozmowę na inny przedmiot i umiał nie dopuścić, aby się niepotrzebnie z czemś wygadano Dowcipował, bawił, a tak mu to przychodziło łatwo i naturalnie, iż najmniejszego wysiłku w tem czuć nie było.

Paschalski, który wcześniej przyszedłszy, zjadł już był, kazał sobie podać czarną kawę, zapalił cygaro, i zamyślony a małomowny, widocznie na coś oczekiwał. Ubrał się wcześnie, wziął kapelusz, spoglądając ku panu Eustachemu, wyglądać się zdawał, rychło się on ruszy od stołu. Po niejakim rozmyśle jednak, dopiwszy nagle kawy, szybko się oddalił. Pan Eljasz spojrzawszy przypadkiem przez okno, spostrzegł go, z podziwieniem chodzącego po małej uliczce naprzeciw hotelu, i jakby czatującego tam na kogoś.

Spoglądał na drzwi... palił cygaro, podchodził nieco dalej, zbliżał się ale czekał na kogoś. Trudno się było domyśleć, czy na niewieścią znajomość z bliskiego sklepu moduiarki, czy na poważniejszą jaką figurę. Gdy pan Eustachy wstał od stołu, i najtroskliwiej pożegnawszy wszystkich znajomych, oddalił się nareszcie sam, bo hrabia Panter miał jeszcze coś do czynienia przy ministerjalnym stoliku, Rżewski przez okno mógł dojrzeć, jak w uliczce wychodzącego pochwycił nagle Paschalski i po krótkiem przemówieniu z nim razem się oddalił.

Stryj i on zobaczywszy ten manewr, nie wątpili, iż był w związku z intrygą, która tu Paschalskiego przygnała. Na to jednak nic poradzić nie było można.

W istocie pan Eustachy Słomiński zdziwionym był, gdy go Paschalski obcesowo dosyć zaczepił, ale miał zimną krew, która go nigdy nie opuszczała. (C. d. n)

*) Zobacz nr. 41, 42, 43, 44, 51, 52, 53, 57, 58, 59, 64, 65, 66, 70 i 71.

Przegląd teatralny.

(„Świetna partja“, komedja w 5. aktach, z francuskiego Emila Augier.)

Od roku 1844, w którym po raz pierwszy przedstawiono piękną dwuaktową komedję Augiera *La Cigue*, autor ten zachęcony wywalczonem od pierwszej chwili powodzeniem pracuje niezmordowanie na niwie komedji, a jego dzieła do dziś dnia są ozdobą francuzkich teatrów zawsze z równą przyjmowane sympatją przez publiczność, a z równem uznaniem przez krytykę dziennikarską. Był czas, gdy Augier próbował sił swych w dramacie, ale w krótce ujrzał, że dramat nie jest właściwem dlań polem, tem więcej ileże rodzaj ten w chwili obecnej żąda od autora zupełnie odrębnych uzdolnień. Zwrócił się więc nazad do komedji, gdzie na nowo święci swoje tryumfy stanowiąc tu poniekąd biegun przeciwny i dopełnienie Wiktoryna Sardon. Augier zwyczajnie uważany bywa za przedstawiciela komedji staro-francuzkiej, a ztąd krytyka postawiła go tuż obok Ponsarda, ale, o ile nam się zdaje, niezupełnie słusznie, zwłaszcza ze względu na zwrot, jaki od kilkunastu lat ostatnich daje się spostrzegać w jego utworach. Początkowe jego dzieła są w istocie pisane w duchu Ponsarda, a poniekąd są może nawet naśladownictwem, ale od niejakiegoś czasu można w nim już spostrzedz wyraźny zwrot ku realistycznemu kierunkowi. Przedstawicielem właściwym tego kierunku w komedji jest Wiktoryn Sardou i tu właśnie jest punkt styczny, w którym schodzą się obaj autorowie, z tą tylko różnicą, że kierunek ten w obu wyjawia się rozmaicie. Siła Wiktoryna Sardou leży zawsze w pomyśle, który stanowi tło jego komedji. Bogactwo to pomysłu wyradza mnóstwo komicznych sytuacyj, ale dar ten natury stał się dlań niebezpiecznym, on nadużył go i przeniósł go w ostatnich czasach na pole farsy. Co innego Augier. Talent autora „Filiberty“ jest bardziej refleksyjny, a ztąd też konsekwentnie musiał się w nim rozwinąć dar spostrzegawczy, który w komedji jego wysuwa na pierwszy plan charaktery. Augier nigdy nie poniży się do tworzenia farsy, widzieliśmy, że prędzej sięgnie on po laury dramaturga par excellence i w tem właśnie różnica jego i przeciwieństwo do twórcy, „Stryja Sama.“

U Wiktoryna Sardou intryga, pomysł, fabuła stoi na pierwszym planie. Z niej wszystko się wysnuwa, a lubo charakterom jego nie można odmówić psychologicznej prawdy łacno każdy w nich spostrzeże brak artystycznego opracowania. Przeciwnie Augier. U niego typ komiczny nawet przybiera postać indywidualnego charakteru, z kolizji ich wyłącznie wysnuwa się treść i zawikłanie. W tem leży też owa szczególna powaga, jaka otacza wszystkie jego komedje a która przenosi je w sferę dramatu. Do tego rodzaju należy w zupełności przedstawiona na dochód p. Marcelego Zboińskiego pięcioaktowa komedja tego autora „Świetna partja.“

„Świetna partja“ przed wszystkiemi innemi utworami Augiera odznacza się prostotą układu. Nic w niej wyszukanego, nic nadzwyczajnego, a przedewszystkiem nic sztucznego. Komedja ta, to prawie nie sztuka, ale natura sama, to fotografia zwyczajna stosunków, ale fotografia retuszowana i kolorowana ręką mistrza, to, jeżeli kto chce, obrazek malowany duchem flamandzkiej szkoły, choć nie jej prostacką ręką. Treść tej komedji dałaby się opowiedzieć w kilku słowach, a tło jej, myśl przewodnią stanowi kolizja, którą każdy z tytułu łacno odgadnąć zdoła, kolizja, w jaką wpaść musi każdy, kto przez małżeństwo wchodzi w świat sobie obcy, uważający go za intruza, lub

drukowała. O ile wiadomo, redaktor *Gazety Górnoszląskiej* miał te same formularze petycji, która uchwalona na wiecu poznańskim a następnie ogłoszona we wszystkich pismach w całem Księstwie, była podpisywaną; nikt jej w Poznańskiem przecież nie myślał ścigać dlatego, że na niej firmy drukarni nie było — boć wszystkim wiadomo, że była odbitką petycji w pismach publicznych ogłoszonej. Widocznie więc nie dla tej przyczyny jej poszukują, lecz dlatego, że się tamtejszym władzom nie podoba. W takim razie nie pozostaje nic innego jak napisać inną i firmę drukarni na niej położyć.

Sprawy sejmowe.

(O utworzeniu centralnych komitetów przedwyborczych.)

W przeszłym roku koło sejmowe przypuszczając, że nowe wybory do sejmu będą w jesieni rozpisane, wybrało komitet przedwyborczy, który się wyborami sejmowemi zająć miał; zastrzegło jednak, że gdyby jeszcze jedna sesja sejmowa nastąpiła, to koło do ponownego wyboru przedwyborczego komitetu przystąpi. I właśnie już wkrótce tę czynność polskie koło sejmowe przedsięwziąć ma.

Jakie zadanie spełniał dotąd taki centralny komitet przedwyborczy, to już praktyka przy dawniejszych kilkakrotnych wyborach wykazała. Przy wyborach z kurji większych posiadłości nie stawiał nigdy kandydatów, lecz pozostawiał komitetom miejscowym wybór i przeprowadzenie ich. Przy wyborach z miast, gdzie walka toczyła się między antinarodową a polską partją, wyczekiwał objawienia się opinii miejscowej i zwykle za tym kandydatem się oświadczał, który największe miał szanse wyjść zwycięzko z walki wyborczej z antinarodowem stronnictwem. W miastach zaś, gdzie wątpliwości żadnej nie było, iż Polak zwycięży, pozostawiał miejscowemu komitetowi zupełną swobodę postawienia i przeprowadzenia swego kandydata.

Przy wyborach z kurji posiadłości mniejszych, szedł komitet centralny zwykle za opinią komitetu miejscowego, pozostawiając mu swobodę stawiania kandydata, i tylko gdzie nie było żadnego możliwego do przeprowadzenia kandydata, wyszukiwał sam kandydata, wzywając go, ażeby się starał o mandat.

Jednem słowem, centralne komitety przedwyborcze, mianowicie we wschodniej Galicji, zachowywały się zupełnie biernie wobec politycznych zasad występujących lub stawianych kandydatów we wszystkich kurjach wyborczych, a jeżeli w pojedynczych wypadkach gdzie inaczej się stało, to nie był to wypływ działalności całego komitetu, lecz samowolne wmięszanie się jednego najczęściej członka, był to wypływ prawie zawsze intrygi osobistej.

Otóż pytanie zachodzi, czy taki stan rzeczy ma zapanować i w przyszłym centralnym komitecie przedwyborczym? czy jest on w naszych stosunkach jedynie możliwym, i czy już w żaden sposób nie da się wytworzyć taki centralny komitet przedwyborczy, któryby istotnie na przyszłość wyborami kierować mógł, to jest, w najwyższej instancji rozstrzygał o stawianiu kandydatów w pojedyńczych okręgach i znalazł posłuch w miejscowych komitetach i u wyborców?

Kto się dokładnie przypatrzył działalności komitetów przedwyborczych na początku trzech ubiegłych kadencji sejmowych i przy wyborze bezpośrednim do Rady państwa, ten musiał dostrzedz, że pierwszy komitet przedwyborczy najwięcej rozwinął czynności i najwięcej posłuchu znachodził wszędzie. Późniejsze coraz więcej stawały się biernemi, bo coraz więcej oporu napotykały u miejscowych komitetów. A w ostatnich czasach doszło już do tego, że centralny komitet przedwyborczy stał się tylko biurem informacyjnem, załatwiał jedynie formalności przedwyborcze i niemiał już nawet tej powagi, iżby nawet w okręgach wątpliwych lub zagrożonych, kandydaci narodowi ustępowali z pola dla kandydata narodowego, przez centralny komitet, jako najmożliwszego do przeprowadzenia, zalecanego.

Jesteśmy więc przekonani, że gdyby w ten sam sposób jak dawniej wytworzył się i teraz centralny komitet przedwyborczy, to jego bierność musiałaby być jeszcze większą, a nieposłuch u kandydatów, wyborców i komitetów miejscowych, objawiłby się jeszcze fatalniej.

Jeżeli jakikolwiek postęp mamy uczynić w rozwoju kraju i w życiu parlamentarnem, to nieodzowną rzeczą jest, wytworzyć centralny komitet przedwyborczy na szerszych podstawach niż dotąd, tak, aby on miał możliwość energicznego działania i istotnego kierowania wyborami.

Już przy ostatnich wyborach do Rady państwa zwracaliśmy uwagę na regulamin przedwyborczy, długą praktyką wyrobiony przez ziomków naszych w Poznańskiem. W życiu parlamentarnem oni rozwinęli się nierównie więcej niż my, więc pożyteczną rzeczą by było korzystać z ich doświadczenia, i „mutatis mutandis“ przyjąć ich regulamin przy wytworzeniu centralnego komitetu i działaniach przedwyborczych.

Dzisiaj zamieszczamy taki projekt regulaminu, wypracowany przez koło posłów polskich z Poznańskiego, a następnie podamy zmiany, jakie by w nim przedsięwziąć należało ze względu na stosunki tutejsze.

Regulamin przedwyborczy.

§. 1. Komitet wyborczy prowincjonalny początkuje we wszystkich wyborach sejmowych, tak do parlamentu Rzeszy niemieckiej jako i do sejmu pruskiego.

§. 2. Komitet wyborczy prowincjonalny składa się z 5 członków, wybranych na czas legislatury, resp. aż do nowego wyboru przez walne zebranie wyborcze prowincjonalne. Oprócz takowych wybiera toż zebranie dwóch zastępców. Komplet stanowi trzech członków komitetu.

§. 3. Po skończonej legislaturze i odbytych wyborach delegatów (§. 5) zwołuje ustępujący komitet wyborczy tychże na osobne zebranie, celem wybrania nowego komitetu wyborczego prowincjonalnego na czas następnjącej legislatury.

§. 4. Po zamknięciu sejmu w ostatniej kadencji legislatury (lub po rozwiązaniu Izb) komitet wyborczy prowincjonalny najdalej w 15 dni wyznacza na każdy powiat i na miasto Poznań po jednym mężu zaufania, któremu porucza zwołanie w najbliższym czasie (4 tygodnie) zebrania powiatowego wyborczego.

§. 5. Walne zebranie wyborcze powiatowe zagajone przez męża zaufania, uskutecznia większością głosów wybór komitetu wyborczego powiatowego, składającego się z 3—5 osób, jako też pełnomocnika (delegowanego) i jego zastępcy na czas całej legislatury, (resp. do nowych wyborów). Delegowany i jego zastępca mogą być członkami komitetu powiatowego, ale nie prowincjonalnego.

§. 6. Toż walne zebranie powiatowe wyborcze wybiera absolutną większością głosów: 12 kandydatów do Izby pruskiej, a 6 do parlamentu Rzeszy, celem przedstawienia ich walnemu zebraniu wyborczemu prowincjonalnemu.

Protokół tego walnego zebrania powiatowego oddaje przewodniczący komitetowi wyborczemu powiatowemu, który kopią zatrzymawszy do akt, odsyła takowy komitetowi wyborczemu prowincjonalnemu.

§. 7. Komitet wyborczy powiatowy rozdziela natychmiast po dokonanym (własnym) wyborze pomiędzy sobą urzędy przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i resp. zastópców. Kopia protokołu tej czynności przesyła się do akt komitetu wyborczego prowincjonalnego.

§. 8. Obowiązkiem komitetu wyborczego powiatowego jest wykonywanie poleceń komitetu prowincjonalnego, zajęcie się wszelkiemi czynnościami, prowadzącemi do pomyślnego wypadku wyboru posła, a mianowicie: sprawdzanie list wyborczych, przygotowanie i rozdawanie karteczek wyborczych, dopilnowanie stawienia się wszystkich wyborców, podanie tymże środków do przybycia na wybory, przestrzeganie przepisów prawa, konstatowanie nadużyć przy wyborach itd.

§. 9. Komitet wyborczy powiatowy zwołuje, ilekroć tego uzna potrzebę, walne zebranie powiatowe, którego obradami przez swego przewodniczącego kieruje. Fundusze na publikacje, portorja, druki i inne potrzeby zbiera w powiecie skarbnik drogą składek, podług normy przez komitet wyborczy prowincjonalny na pojedyncze powiaty nałożonej, składając rachunki przychodu i rozchodu najbliższemu walnemu zebraniu powiatowemu.

§. 10. Na wezwanie komitetu wyborczego prowincjonalnego zjeżdżają się delegowani wszystkich powiatów W. Księstwa do Poznania, zaopatrzeni w protokoły zebrań wyborczych, o ile te już nie były przesłanemi komitetowi prowincjonalnemu. To zebranie delegatów wespół z komitetem wyborczym prowincjonalnym tworzy walne zebranie wyborcze prowincjonalne jako najwyższą władzę wyborczą prowincjonalną, któremu przewodniczy każdorazowy przewodniczący komitetu prowincjonalnego, lub jego zastępca.

Zebranie to rozstrzyga większością głosów każdą wątpliwość niniejszej ustawy, lub ustawą nieobjęte ewentualności wszelkiego rodzaju.

§. 11. Ustanowienie kandydatur poselskich na pojedyncze okręgi wyborcze odbywa się w sposób następujący:

Z listy jeneralnej, obejmującej wszystkie kandydatury w pojedynczych postawione powiatach, układa komitet prowincjonalny listę ściślejszą, przeznaczając na każdy okręg wyborczy podwójną liczbę osób, w okręgu tym wybieranych (tak, że gdzie się 1 poseł wybiera, tam dwóch stawia kandydatów, gdzie 2 tam 4 itd.) uwzględniając, o ile to być może, życzenia pojedyńczych powiatów.

§. 12. Z tej listy ściślejszej obowiązani są delegowani wybrać sposobem tajnego głosowania karteczkami i absolutną większością głosów potrzebną na każdy okręg liczbę kandydatów, których wybór ostateczny dla odpowiednich okręgów wyborczych jest obowiązującym. Członkowie komitetu prowincjonalnego w głosowaniu tem udziału nie biorą. W innych kwestjach decyzji walnego zebrania wyborczego prowincjonalnego podlegających, głosują porówno z delegatami.

§. 13. Ażeby uniknąć wyborów ponownych z powodu nieprzyjęcia kandydatury, winien każdy kandydat postawiony na liście generalnej, jeżeli ewent. wyboru przyjąć nie chce, po odnośnem zapytaniu przez komitet wyborczy prowincjonalny oświadczenie swoje na ręce tegoż przesłać. Gdyby pomimo to kandydat z ściślejszej listy wybrany wyboru przyjąć nie chciał, komitet prowincjonalny w miejsce jego przeznacza tego z kandydatów, który najwięcej pozyskał głosów.

§. 14. W razie opróżnienia krzesła poselskiego wybierają nowego kandydata odnośne komitety powiatowe w porozumieniu z komitetem prowincjonalnym. Jeżeli jednakowoż dokonane już wybory przez Izbę zostały unieważnionemi, kandydaci dawniejsi pozostają takowymi i dla nowo rozpisanych wyborów.

§. 15. W okręgach wątpliwych mogą komitety powiatowe wywierać kompromisy w porozumieniu z komitetem prowincjonalnym.

§. 16. Protokol walnego zebrania wyborczego prowincjalnego spisuje jeden z jego członków, powołany do tej czynności przez przewodniczącego. Protokoły te, jak wszelkie akta odnośne, przechowuje przewodniczący komitetu prowincjonalnego.

§. 17. Komitetowi prowincjonalnemu służy prawo zwoływania zebrania wyborczego prowincjonalnego, ile razy takowy uzna potrzebę, a winien je zwołać na piśmienne żądanie przynajmniej pięciu delegatów.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 30. marca, przewodniczy na początku p. dr. Jasiński, a pod koniec p. dr. Milleret.

Przyjęto ofertę p. Jana Borkowskiego na dostawę furmanek od 1876—1878 r., w celu dowozu ryniaku i żwiru z dworców kolejowych, dowozu piasku, wywozu gruzów, rumowiska; na dostawę koni do walców drogowych, do beczek, służących do skrapiania ulic; na roboty przy naprawie i budowaniu dróg.

Odrzucono w sprawach budowniczych rekursa p. Anny Rodkiewiczowej, pp. Bojarskiego, Arona Janczera i Simche Rosnera.

Rada udzieliła dodatkowego kredytu na pokrycie przekroczenia kilku rubryk w budżecie z 1875 r.

Zezwolono na sprzedaż p. Wojciechowi Wojtonowi za kwotę 500 zł. dwu i pół morgowej parceli gruntu miejskiego za rogatką Janowską.

Również zezwolono sprzedać folwark Kleknczkę, położony za rogatką Łyczakowską a posiadający 10 morgów lichego gruntu, dotychczasowej dzierżawczyni, p. Pieniążkowej, za kwotę 500 zł.

Dla rozszerzenia cmentarza Łyczakowskiego kupiono za 4300 zł. realność pod l. 395, należącą do p. Refta, i zatwierdzono kupno realności pana Zajączkowskiego pod l. 396, obejmującej 3 i pół morga gruntu, za kwotę 4800 zł.

W zeszłym roku w sprawie szpitalika św. Zofii dla dzieci, Rada miejska powzięła uchwałę, że nie może przyczynić się do budowania osobnego gmachu, lecz skoro stanie gmach osobny dla szpitaliku, obowiązuje się przez 10 lat zamiast dzisiejszej rocznej subwencji po 750 zł. wypłacać po 1000 zł. Pomimo ponownego przedstawienia Wydziału krajowego, Rada postanawia pozostać przy poprzedniej swojej uchwale.

Namiestnictwo, w skutek polecenia ministerstwa, zapytuje, czy urządzenie zakładu ankcyjnego we Lwowie nie byłoby pożądanem? Rada poleca odpowiedzieć, że uznaje potrzebę takiego zakładu we Lwowie, ale sama, mając znaczne wydatki na szkoły, drogi itd., nie może podjąć się urządzenia takowego.

Polecono komisarzom miejskim na Grodeckiem i Janowskiem, wyszukać w tych dzielnicach stosowne pomieszczenie dla aresztów miejskich; tymczasem zaś pozostawiono te areszta w tem samem miejscu.

Odrzucono rekurs dorożkarzy drugiej klasy, wniesiony przeciw usunięciu ich z placu Gołuchowskiego, a przeniesieniu na plac Solskich.

Uchwalono przeznaczyć do zarządu aresztów miejskich jednego woźnego i sprawić stosowny ubiór dla osób odstawianych szupasem.

Przyjęto p. Ozjasza Mendla do związku gminy za opłatą taksy 20 zł. i udzielono przyrzeczenie przyjęcia do gminy za opłatą taksy 30 zł. p. Mikołajowi Epstejnowi z Warszawy i jego rodzinie.

Rozpoczęte rozprawy nad projektem instrukcji dla delegatów Rady miejskiej, musiano przerwać dla braku kompletu.

Z Izby sądowej.

Okradzenie kościoła OO. Bernardynów we Lwowie.

W zeszłym roku w nocy z 8. na 9 lipca popełniono kradzież w kościele OO. Bernardynów. Skarbonki były porozbijane, a pieniądze pozabierane. Z trumienki bł. Jana z Dukli zabrał złoczyńca 15 srebrnych i 5 złotych wotów w wartości najmniej 60 zł. z obrazu tegoż świętego 20 srebrnych wotów, wartości 30 zł., z c i b o r i u m umieszczonego w wielkim ołtarzu, dwa wielkie kieliChy a mianowicie, kielich przeznaczony do wystawiania S a n c t i s s i m u m, i kielich przeznaczony do przechowywania św. oleju i n f i r m o r u m; z pierwszego kielicha, w którym były hostje, zdjął i zostawił koronę z sukienką, drugi kielich zaś zabrał wraz z nakryciem prześlicznej roboty. Wartość zabranych kielichów wynosiła najmniej 60 zł. Przedmioty skradzione zawinął zbrodniarz w półwełnianą kapę okrywającą ołtarz wielki.

Na drugi dzień, gdy spostrzeżono popełnioną w kościele kradzież, zauważano następujące ślady złodzieja: obok ołtarza św. Michała zgubiony złoty pierścionek, na obrusie ołtarza bł. Jana z Dukli ślad małej nogi, sznur do otwierania okna przerzucony po za to ostatnie i hak żelazny w framudze okna.

Poszukiwania policji przez długi czas były daremne, aż otrzymała 28. lipca bardzo ważną w tej sprawie wskazówkę od tutejszego bronzownika, p. Józefa Pakuszewskiego, któremu przyniesiono drobno kawałki srebra do przetopienia. Przyniół je znany złodziej, Kazimierz Tyszkiewicz, wydając siebie za właściciela domu, gdzie była dawniej ujeżdżalnia Leśniewicza.

Policja zarządziła natychmiast rewizję w domu Tyszkiewicza, pod zas której starała się Ksawera Tyszkiewiczowa, żona Kazimierza, ukryć przed komisarzem p. Meidingerem, pularez w którym był schowany srebrny krzyżyk z wizerunkiem Zbawiciela. Przy rewizji w sukniach, znaleziono przy Tyszkiewiczowej cztery kawałki perłowej macicy z wizerunkami Chrystusa i Matki Boskiej.

Po uwięzieniu Tyszkiewiczów, znalazł stróż kamienicy w byłem ich pomieszkaniu w garnku kawałek mosiądzu o kształtach dość oryginalnych. W skutek tego przeprowadził komisarz p. Meidinger ponowną rewizję w pomieszkaniu Tyszkiewiczów i znalazł rączkę mosiężną, takąż ozdobę w kształcie gwiazdy, w których to przedmiotach, równie jak w kawałku mosiądzu znalezionym przez Stawarskiego, poznali ks. Justyn Szafarski, Witalis Knlacz, Pius Mianowski i Norbert Golichowski części składowe kielicha skradzionego.

Pomieszkanie po Tyszkiewiczach zajął p. Władysław Boznański, nauczyciel jazdy konnej, i w kilka dni po wprowadzeniu się, znalazł jego syn Karol, w futrynie od okna mały kawałek blaszki srebrnej, podobnej do wotum kościelnego, a na futrynie samej znalazł wyraźne ślady rąbania lub siekania jakiegoś twardego przedmiotu. W tym samym czasie znalazł Tadeusz Łempicki, 7letni syn Macieja Łempickiego, w śmieciu wyrzuconem z pomieszkania Tyszkiewiczów srebrne serce z uszkiem, pochodzące niewątpliwie z wotów zawieszonych na obrazie bł. Jana z Dukli. Służąca Tyszkiewiczów, Katarzyna Radkiewicz, zeznała, że dnia 24. i 26 lipca r. z. smażyli czy topili Tyszkiewiczowie coś w żelaznej maszynie, przyczem dawał się słyszeć silny łoskot, jak gdyby od pękania pochodzący, przedtem zaś rąbał czy kuł coś Tyszkiewicz na oknie przez dłuższy czas. To samo stwierdziła także Rozalia Stawarska, żona stróża.

Dalsze dochodzenia policyjne wykryły; że Tyszkiewicz pozostawał od dłuższego czasu w ścisłych stosunkach ze znanym i nader niebezpiecznym złodziejem Janem S z e w c z u k i e m, czeladnikiem piekarskim, liczącym lat 27, który za kradzieże był już dziewięć razy karany i to kilkakrotnie bardzo surowo, a mimo to nie zmienił złych skłonności. Sprawdzono, że Tyszkiewicz rozmawiał d. 8. lipca r. b. (w dniu w którym popełniono kradzież u OO. Bernardynów) z Szewczukiem. Policja przytrzymała więc Szewczuka tudzież 17letniego włóczęgę Ignacego C i o c h a zwanego także S k ó r k ą, pomocnika mararskiego, który również oddawał się kradzieżom, był kilkakrotnie karany i zapoznał się w więzieniu z Szewczukiem a w d. 5., 6. i 7. lipca w towarzystwie Szewczuka włóczył się około klasztoru OO. Bernardynów i był tam widziany.

Ponieważ w pierwszej chwili nie mógł sąd zebrać dostatecznych poszlak przeciw Szewczukowi i Ciochowi, przeto wypuścił pierwszego na wolność, a Ciocha *vel* Skórkę oddał do aresztu miejskiego.

(Ciąg d. n.)

Sprawozdania sejmowe.

Czternaste posiedzenie sejmowe z dnia 1. kwietnia.

Początek o godzinie 11. minut 30. Przewodniczący marszałek krajowy Włodzimierz hr. Dzieduszycki, po części zaś ks. biskup Stupnicki, ze strony rządu p. Löbl.

Pp. Chrzanowski Leon i tow. wnoszą, aby sejm wezwał rząd do założenia w Krakowie szkoły górnictwa i hutnictwa.

Namiestnik hr. P o t o c k i przedkłada jako wniosek rządowy preliminarz funduszów indemnizacyjnych na rok 1876. jakoteż zamknięcie rachunków tych funduszów za rok 1875.

Pp. ks. C h e ł m e c k i i tow. wnoszą, aby sejm krajowy wezwał c. k. rząd do spiesznego przeprowadzenia sprawy regulacji kongruy duchowieństwa parafialnego katolickich obrządków, tymczasowo zaś, aby z funduszów krajowych wyznaczono na wsparcie dla tegoż duchowieństwa na r. 1876 kwotę złr. 50.000 w. a.

Pp. R e y i tow. przedkładają jako wniosek naglący, aby sejm ponowił wezwanie do rządu, iżby ferje letnie szkół ludowych i średnich o ile możności zrównane zostały z czasem feryj uniwersyteckich.

Sejm uznał nagłość tego wniosku, i natychmiast, po krótkiem uzasadnieniu ze strony wnioskodawcy, który powołał się na to, że właśnie w tym roku także sejm czeski uchwalił rezolucję do rządu tej samej treści, Izba podniosła wniosek posła Reja do znaczenia uchwały.

Pp. A n t o n i e w i c z i tow. przedkładają wniosek, aby sejm uchwalił wezwanie do c. k. rządu, iżby przy odnowieniu ugody prawnopolitycznej pomiędzy Austrją a Węgrami, przyprowadzono do skutku postanowienia, łagodzące rządowy monopol soli w ten sposób, żeby wolno było okolicznej ludności czerpać na własny użytek i dla bydła surowicę z naturalnych źródeł solnych.

Ks. S z a s z k i e w i c z i tow. wnoszą interpelację do komisarza rządowego z zapytaniem, czy zamyśla Rada szkolna krajowa zapobiedz temu, aby w ruskich szkołach ludowych nie uczono języka polskiego. Ze zgrozą dowiedział się bowiem ks. Szaszkiewicz ze sprawozdań Rady szkolnej, że na ogólną liczbę szkół ludowych w naszym kraju 2.408, między którcmi jest 1.340 szkół z językiem wykładowym ruskim, w 2.217 szkołach uczą także języka polskiego. To oburza szanownych interpelantów.

Dr. H o s z a r d i tow. interpelują komisarza rządowego, dlaczego władze i urzędy, podległe ministerstwu finansów, wbrew postanowieniom dekretu z d. 5. czerwca 1869 l. 2.354 dotychczas zatrzymały język niemiecki w wewnętrznej manipulacji. Tyczy się to szczególniej c. k. dyrekcji lasów i domen w Bolechowie, która nietylko urzęduje w języku niemieckim, ale poobsadzała wszystkie prawie posady, nawet leśnych obcokrajowcami, co sprzeciwia się wręcz postanowieniom dekretu ministerjalnego z d. 6. czerwca 1869.

P. Apolinary J a w o r s k i i tow. przedkładają wniosek o uchwalenie rezolucji do rządu w sprawie subwencjonowania kolei drugorzędnych w Galicji i o przyspieszenie budowy kolei transwersalnej z Husiatyna do Białej z odnogą z Żywca do Czaczy.

Petycje wniesiono następujące:

1) Gmina Krzywa o odpisanie odsetek 176 zł. 49½ c. od pożyczki rządowej w r. 1817 zaciągniętej. 2) Körber Rudolf c. k. notarjusz w Glinianach, o udzielenie pożyczki najmniej 5000 zł. dla zawiązać się mającego Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach. 3) Sternink Jakób odźwierny w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, o udzielenie mu dwóch porcyj wiktu. 4) Rduricki Wincenty woźny przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, o udzielenie mu dwóch porcyj wiktu. 5) Rada powiatowa w Rudkach, o regulację rzeki Dniestru, Strwiąża i Błożewki. 6) Rada powiatowa w Rudkach, o wyjednanie dla powiatu Rudeckiego 25.000 zł. pożyczki i 10.000 zł. zapomogi bezzwrotnej. 7) Łepka Eulempia wdowa po nauczycielu ludowym, o zapomogę. 8) Gmina Sokołów, o subwencję na budowę szkoły. 9) Hołowczyńce gmina, o zniesienie proskurnego. 10) Kolbuszowa Wydz. powiat., o subwencję na budowę czteroklasowej szkoły w Sokołowie. 11) Stryj, gmina o subwencję na budowę szpitalu w Stryju. 12) Zarząd Tow. ped. we Lwowie o wyznaczenie w budżecie funduszu na zaliczki dla nauczycieli szkół pospolitych. 13) Zarząd gł. Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie o podwyższenie minimalnej płacy nauczycieli szkół pospolitych z 300 na 400 złr. rocznie. 14) Komitet fakultetu filozoficznego na wszechnicy wiedeńskiej o zapomogę dla ubogich uczni. 15) Teofil Baranowski i Jan Łuniewski, asystenci techniczni przy Wydziale krajowym o zrównanie ich emolumentów z emolumentami koncepistów Wydziału krajowego. 16) Zarząd główny Tow. pedagogicznego we Lwowie o subwencję 800 złr. dla czasopisma „Szkoła“. 17) Skwirczyński Kazimierz dyetarjusz, przez Wydział krajowy o veniam aetatis. 18) Gmina Czarny Dunajec o przywrócenie siedziby c. k. sądu powiatowego do Czarnego Dunajca. 19) Gmina Biezdziedza o uwolnienie jej od obowiązku utrzymywania drogi gminnej. 20) Gmina miasta Jasło o subwencję 10.000 złr. na budowę szpitala. 21) Madejski Edward, właściciel szkoły gimnastycznej o subwencję. 22) Państwo i gmina miasta Tyśmienicy o przeniesienie c. k. starostwa i urzędu podatkowego z Tłumacza do Tyśmienicy.

P. B i ł o u s odczytał potem rezultat dokonanego na poprzedniem posiedzeniu wyboru komisji podatkowej. Głosujących było 100, absolutna większość głosów 51; po nad absolutną większość otrzymali pp. Krzeczunowicz Kornel 100 gł., hr. Dzieduszycki Tadeusz 96, Spławiński 93, dr. Gross 81, dr. Fruchtmann 79, Abrahamowicz 74, dr. Weigel 62, Iwaniszów 55. Dziewiąty brakuje; po tych ośmiu wybranych największą ilość głosów otrzymali pp. dr. Kamiński, Włodek i Hausner. Zarządzono wybór uzupełniający, przy czem wybrany został H a u s n e r — głosami na 85 głosujących.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Popiela Pawła z Krakowskiego o wprowadzenie w życie w miejsce stypendjów, internatów dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych przy seminarjach we Lwowie i w Krakowie. Wychodząc z zasady, że kto ma w ręku wychowanie, ten ma w swej mocy przyszłość narodu, wypowiada szanowny wnioskodawca przekonanie, że aby podejmowane w ostatnich czasach usiłowania w około podniesienia wychowania ludowego, odniosły pożądany skutek, zachodzi potrzeba wprowadzenia w życie zakładów, z których wychodziliby wzorowo pod względem pedagogicznym, moralnym i naukowym wykształceni nauczyciele. Przy najlepszych chęciach i przy najgorliwszych usiłowaniach teraźniejszych kierowników seminarjów nauczycielskich, nie mogą one dostarczać społeczeństwu wzorowo wykształconych wychowańców młodzieży ludowej, a nawet wedle zdania znawców naszych stosunków szkolnych, jeżeli dotychczasowy stan rzeczy dłużej potrwa, to zachodzi obawa, aby cała instytucja nauczycieli szkół ludowych nie została zwichniętą. Z tych powodów żąda wnioskodawca zaprowadzenia we Lwowie i w Krakowie w miejsce dotychczasowych seminarjów, internatów dla kandydatów stanu nauczycielskiego, w których możnaby im nadać pod każdym względem gruntowną kwalifiakację do wykonywania ich doniosłych obowiązków.

Mowę p. P o p i e l a, pełną głębokich poglądów na nasze stosunki społeczne okrywa Izba brawami. Wniosek odesłano do komisji edukacyjnej.

W imieniu Wydziału krajowego przedkłada p. S e r w a t o w s k i wniosek, który przekazany został komisji administracyjnej, osnowy następującej:

I. Wysoki sejm raczy uchwalić: Towarzystwu szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą

lalkę, która żadnego niema dlań znaczenia. Temat to nie nowy, ale autor taki, jak Augier znakomicie go umiał wyzyskać, a wskazując na z a s ł u g ę o s o b i s t ą, jako mającą jedynie wartość, wyprowadza swego bohatera z fałszywego położenia, mocą jego geniuszu, który mu pozwala uświetnić imię wynalazkiem w dziedzinie nauki dokonanym.

Nie chcemy wchodzić w to, czy ze stanowiska dzisiejszej nauki wynalazek ten mógłby mieć tak wielką wartość i szerokie zastosowanie, jakie mu chce dać autor, tak samo, jak nie będziemy oceniać prawdopodobieństwa, scenicznego przeprowadzenia w tym razie. Rzecz ta nie do nas należy, a nauka nie może żądać ścisłego zastosowania się autora dramatycznego do swych prawd, które służą mu tylko za środek sytuacyjny, lub, jak w danym razie, za koloryt chwili. W komedji o której mowa np. wprowadzenie maszyny kondenzującej gaz węglowy jest środkiem efektownym, bo nowym, ale prawie zaręczyć można, że Augier nie postawił jej dla efektu. Augier środka tego nawet unika, jak najmocniej nie lubi on czczych efektów scenicznych i jeżeli co w nim podziwiać należy, to z pewnością tylko artyzm głęboki w dyalogach, prostotę układu i budowy, a przedewszystkiem i nadewszystko prawdę jego charakterów.

W „Świetnej partji“ na pierwszym planie pod względem konsekwencji w przeprowadzeniu i artyzmu stoją charaktery Piotra Chambaud i Klementyny Bernier. Pierwszy jest nawet pod pewnym względem nowością, bo w nim po raz pierwszy widzimy na scenie człowieka nauki i geniuszu traktowanego na serjo, którego charakter malowany z widocznem zamiłowaniem a w dodatku z głębokiem rzeczy zrozumieniem. Trzeba talentu Augiera by człowieka wyższego ducha, jakim ma być w komedji Chambaud przedstawić w drobnostkowem życiu prywatnem tak naturalnie i tak prawdziwie. Nie sztuka przedstawiać olbrzymy — tu sama wyobraźnia wystarczy, — ale sztuka odczuć tego olbrzyma, jako człowieka. Obok Piotra nikną inne postacie, a mimo to nie brak im również krwi i życia. Wybornie nakreślonym jest charakter Klementyny, który pomiędzy innemi odznacza się olbrzymią konsekwencją. Wszystko co ona czyni i mówi wypływa po części z jej temperamentu żywego i lekkomyślnego, po części z wychowania, które ją uczyniło kapryśną i despotyczną, a po części z natury, która kłam zadając płci, obdarzyła ją własnościami charakteru męzkiego. Ona sama przyznaje, że kocha męża, ale kocha po męzku, więcej rozumem niż sercem i nie jest bynajmniej „romansową.“ W tym też względzie jest ona poniekąd kontrastem swego męża, który w tym względzie niewieście bardziej zdradza uczucia.

Reszta postaci nie ustępuje ni kroku pierwszym. Pani Bernier jest wybornym typem kobiety rozumnej, której zdrowe pojęcie skrzywione zostało wyobrażeniami przesądnemi świata okalającego, a również prawdziwym jest typ barona Palude, blagiera, który bądź co bądź chce stanąć wysoko zasługą osobistą, do której najmniejszej nie ma podstawy, jak i margrabiego la Roche Pingoley, człowieka zacnego, który umie zarówno cenić zasługi rzeczywiste, jak szydzić z urojonych. Najsłabszą postacią w komedji jest Ducaisne, fejletonista naukowy, jakiegoś dziennika paryskiego, przyjaciel i wielki wielbiciel Chambanda. Postaci tej brak wszelkiej cechy charakterystycznej, nie jest ona typem i chociaż bardzo dobrze pojmujemy potrzebę jej w komedji, nie możemy jej zrozumieć u Augiera. Dziwi nas nawet, że sympatyczny beneficjant wybrał sobie tę właśnie rolę, w której nie ma ani jednej sceny popisowej dla artysty.

Skoro już mowa o ujemnych stronach wprowadzonych charakterów, godzi się wspomnieć choć kilku słowy i o innych brakach komedji. Jakkolwiek całość jest bardzo interesująca i przez ciąg sztuki wyraźnie widać pasmo jednej myśli przewodniej, trudno zaprzeczyć, że akcja pozornie rwie się po kilkakroć razy, co widocznie uderza z końcem aktu pierwszego i z końcem czwartego. W ogólności cały akt piąty naprzykład, jest nazbyt rozciągnięty, właściwa akcja kończy się w czwartym, którego wcale nie powiemy, zbędnym — bo bez niego trudno się obejść — ale przydługim dodatkiem jest akt piąty.

Dowodem tego najlepszym jest niekonsekwencja, jakiej się dopuścił tu autor, a która zaraz w pierwszej chwili razi nieprzyjemnie słuchacza. Michał Ducaisne wie bardzo dobrze kto kupił wynalazek Chambauda, a pomimo tego w chwili, gdy pani Bernier oskarża siebie, jako przyczynę swej rzekomej ruiny majątkowej pozwala on sobie niewczesnych żarcików, które mogą być wprawdzie bardzo wesołe, ale niemniej nie zgadzają się zupełnie ani z jego charakterem, ani sytuacją ogólną.

Główniejsze role dostały się tą razą w ręce pierwszych artystów naszego personalu, a tem samem przedstawienie stanowić musiało okrągłą całość. Pani Aszpergerowa, była w całem tego słowa znaczeniu damą wyższego świata, pełną rozumu i powagi, p. Ładnowski, którego rola, w niejednem miejscu niemałe przedstawiała trudności przezwyciężył je oddając piękną postać Chambauda z właściwym sobie wdziękiem i talentem. Równe pochwały należą się pannie Deryng, która z wielkiem zrozumieniem rzeczy odtworzyła kreślony mistrzowskiem piórem znawcy, charakter Klementyny, chociaż w scenach kaprysu i uporu była o wiele lepszą niż w uczuciowej scenie aktu czwartego.

Bolesław Spausta.

św. Zofii we Lwowie ma być z funduszów udzielona bezprocentowa pożyczka w kwocie 10.000 złr., którą Wydział krajowy w dwóch ratach Towarzystwu wypłaci, a mianowicie:

pierwszą ratę 5000 złr. przy rozpoczęciu budowy;

drugą zaś równie 5000 złr., skoro Towarzystwo budowę szpitala łącznie z pożyczką 5000 złr. doprowadzi do wartości równej sumie całej pożyczki. Pożyczka ta ma być zahipotekowaną na rzecz funduszu krajowego na tymże budynku z terminem zwrotu na ten czas, gdyby szpital istnieć przestał, albo gdyby mająca się zawrzeć ugoda o przyjmowanie ze szpitala głównego we Lwowie pewnej ilości dzieci do leczenia w szpitalu Towarzystwa, nie przyszła do skutku.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z Towarzystwem szpitala dla ubogich dzieci u św. Zofii we Lwowie w celu zawarcia ugody o przyjęcie od szpitala głównego obowiązku leczenia pewnej ilości dzieci w szpitalu tym leczyć się mających za umówionem wynagrodzeniem.

P. Badeni Józef w imieniu komisji kultury krajowej wnosi, aby sejm przyjął do wiadomości następujący plan zbadania przyrodniczych właściwości kraju, wypracowany przez komisję fizjograficzną Akademii umiejętności w Krakowie:

Badanie kraju zmierzać będzie do rozwiązania następujących zadań:

a) Zbadanie i uwydatnienie na mapach rzeźby kraju i wzniesień pojedynczych jego części nad poziom morza. (Oddział topograficzno orograficzny.)

b) Zbadanie kraju pod względem geologicznym i wykreślenie dokładnej mapy geologicznej. (Oddział geologiczny.)

c) Zbadanie fauny krajowej ze szczególnem uwzględnieniem zwierząt pożytecznych i szkodliwych dla gospodarstwa krajowego. (Oddział zoologiczny.)

d) Zbadanie flory krajowej. (Oddział botaniczny.)

e) Zbadanie składu chemicznego ziemi i wody w różnych częściach kraju, tudzież glin, wapieniów, margli, nafty, wosku ziemnego, łupków, węgla, rud, skał, słowem różnych kopalin przez sekcję geologiczną w kraju wykrytych. (Oddział chemiczny.)

f) Zbieranie materjałów do klimatologii krajowej a następnie skreślenie tejże, tudzież zbadanie zmienności stanu wód w rzekach krajowych. (Oddział meteorologiczny.)

Wszystkie te badania uwzględniać mają nietylko to, co teoretycznie dla umiejętności jest ważnem, lecz oraz zwracać uwagę na wszystko, co przyczynić się może do podniesienia krajowego gospodarstwa rolnego i lasowego, do większego w kraju rozwoju przemysłu w ogólności a w szczególności górniczego i na wszystkie płody krajowe, któreby się mogły stać ważnemi artykułami handlu.

g) Założenie muzeum płodów krajowych przy Akademii umiejętności w Krakowie, przedstawiającego naoczny obraz przyrodzonej właściwości kraju i służącego zarazem za podstawę do ostatecznego skreślenia fizjograficznego opisu kraju.

Podług ułożonego przez komisję preliminarza wykonanie prac powyższych będzie wymagało corocznie następujących kosztów:

1. Sekcja orograficzno-geologiczna:		
a) na pomiary	600	
b) na badania geologiczne	1200 r. złr.	1800
2. Sekcja zoologiczna		500
3. „ botaniczna		500
4. „ meteorologiczna		500
5. „ chemiczna		300
Wydanie sprawozdania z czynności corocznie przez komisję dokonanych, druk materjałów do fizjografii krajowej, rysowanie i wydawanie map i t. p.		1300
Utrzymanie i uporządkowanie muzeum		300
Zakupienie map potrzebnych		120
Potrzeby kancelaryjne, korespondencja i inne wydatki bieżące		79
Razem		5399

Wniosek komisji przyjmuje sejm jednomyślnie bez rozpraw.

P. Czajkowski w imieniu Wydziału krajowego wnosi, aby sejm przyzwolił dziesięciu gminom wiejskim na pobór wyższych dodatków do podatków na cele gminne, a gminie miasta Sanoka, żeby pozwolono w r. 1877 pobierać na potrzeby gminne 80 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego.

Gmina żądała takiego upoważnienia na lat trzy, lecz Wydział powiatowy zrobił przedstawienie, że dochody gminy z propinacji tak szybko podnoszą się, że prawdopodobnie dodatek do akcyzy od wina i mięsa, o który tu chodzi, stanie się zbytecznym. Wydział krajowy zastosował też swój wniosek do tej opinii Wydziału powiatowego.

Pp. Gniewosz i Biłous wyłuszczyli jednak, że wydatki miasta Sanoka na cele edukacyjne zwiększają się tak szybko, że przyda się miastu dochód z akcyzy od wina i mięsa na lat trzy.

Większość sejmu odrzuciła wniosek Wydziału krajowego, przyjęła zaś poprawkę p. Gniewosza.

W imieniu komisji administracyjnej referował poseł dr. Madejski o wniosku Wydziału krajowego, żądającego wybudowania osobnego zakładu dla położnic we Lwowie kosztem 135.000 złr. Ze względu na ogromne wydatki, jakie kraj podnosi na cele szpitalne, komisja wnosi, aby tę rzecz odroczyć, a tylko upoważnić Wydział krajowy już teraz do zakupna gruntu na ten cel, i aby na ten cel wyznaczyć 12.000 złr.

P. Hausner wnosi, aby nawet i gruntu nie kupować, bo nie ma widoków, aby kiedykolwiek w sejmie przyszła do skutku uchwała, postanawiająca budowę zakładu dla położnic we Lwowie.

W tym samym duchu przemawiają także p. Spławiński, Kowalski, Golejewski, Biłous, a poniekąd także i Gniewosz.

Sejm uchwalił bardzo znaczną większością odroczyć budowę osobnego domu dla krajowego zakładu dla położnic *ad graecas calendas*.

P. Cywiński referuje w imieniu komisji petycyjnej.

Prośbę gmin Wiśniowej, Jazowej, Kalembina, Niewodnej, Szufnarowej, Kozuchowa i Kozłówka, aby przyłączone zostały do starostwa jasielskiego, (dotychczas należą do Ropczyc), uchwalono odstąpić rządowi do uwzględnienia. P. Piliński popierał tę sprawę.

Prośbę gminy Brzuchowice o zwrot kwoty konkurencyjnej 259 złr. odstąpiono c. k. namiestnictwu do załatwienia.

Referent p. Podlewski Walerjan.

P. Karol Kalita, zatrudniony w zarządzie zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, uprasza o *veniam aetatis*. P. Kalita ma od całego Wydziału krajowego, od dyrektora zakładu, i od lekarzy jak najżyczliwsze świadectwa, popierające jego prośbę, p. Paweł Popiel także zaleca go względom Izby ze względu na zasługi obywatelskie p. Kality. Pomimo opozycji świętojurców, większość uchwala udzielić petentowi *veniam aetatis*. Referent p. Kuczkowski.

P. Matyldzie Szynglarskiej, siostrze zmarłego dyrektora gimnazjalnego Szynglarskiego, odmówiono wsparcia, o które prosiła, gdyż nie ma ona do tego żadnego tytułu prawnego.

Stowarzyszeniu pracy kobiet, ze względu na nadzwyczajnie użyteczną działalność tego stowarzyszenia, wnosi komisja, aby udzielić z funduszów krajowych wsparcie w kwocie złr. 500 w. a.

P. Gniewosz żąda wyjaśnienia, czy i jakie szkoły specjalne utrzymuje Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie.

Sprawozdawca p. Kuczkowski odpowiada, że stowarzyszenie to utrzymuje oprócz szkółki elementarnej także fachową szkołę białego szycia, krawecczyzny, szewstwa, subwencjonowaną przez rząd szkołę robót pończoszkowych na maszynie, a wreszcie szkołę handlową dla kobiet.

Subwencję w proponowanej przez komisję wysokości uchwala sejm udzielić.

Bardzo doniosłą kwestję wniósł następnie tenże sam referent. Mianowicie zgodnie z treścią petycyj wydziałów powiatowych w Gorlicach, Kolbuszowej, Jaśle, Sanoku, Łańcucie, Krośnie i Rudkach przedkłada on w imieniu komisji petycyjnej wniosek, aby wezwać rząd do przyspieszenia prac nad zaprowadzeniem hipotek włościańskich, i ażeby ułatwiono Towarzystwom zaliczkowym uzyskanie kredytu w c. k. uprz. banku narodowym. Dotyczące tego przedmiotu sprawozdanie komisyjne podamy w następnym numerze w pełnej osnowie.

P. Biłous wniósł, aby zamieścić w uchwale sejmowej także *pium desiderium*, ażeby bank narodowy bezpośrednio udzielał także kredytu gminnym kasom pożyczkowym i funduszom pożyczkowym.

Krótko, ale jędrnie przemówił następnie p. Abrahamowicz. Podniósł on okoliczność, stwierdzoną dowodnie teraźniejszym stanem ekonomicznym państwa, do jak smutnych rezultatów doprowadza upośledzania rolniczej produkcji. Otóż bank narodowy faworyzuje we wszystkiem firmy handlowe, których podstawa jest częstokroć bardzo kruchą, z krzywdą rolnictwa. Na podpis firmowy można otrzymać w banku narodowym kredyt na 5%, gdy rolnikom możliwym jest chyba tylko lombard, droższy o 1%. A chociaż teraz i Towarzystwa zaliczkowe dopuszczone są do kredytu w banku narodowym, to faktycznie mogą z niego korzystać Towarzystwa, mające swoją siedzibę tam gdzie są filie bankowe, lub te Towarzystwa, którym lwowskie lub krakowskie firmy ofiarują żyro. Mówca popiera wnosek komisji, które też sejm przyjmuje jednomyślnie. Poprawka p. Biłousa upadła.

P. Dąbrowski Wacław referuje o petycji p. Wiktorji Januszewskiej w Tarnopolu, wdowie po nauczycielu ludowym, o wsparcie. Komisja wnosi, aby ją odstąpić Radzie szkolnej do wyjątkowego uwzględnienia z wyznaczonego na wsparcie funduszu.

Wygłoszono z tego powodu ośm mów za i przeciw wsparciu — a skończyło się na tem, że przyjęto wniosek komisji.

P. Henrykowi Hupczycowi urzędnikowi Wydz. krajowego odmówiono udzielenia pożyczki w kwocie 600 złr.

Komisja podatkowa ukonstytuowała się: przewodniczącym obrany p. Krzeczunowicz Kornel, jego zastępcą p. Gross, sekretarzem p. Dzieduszycki Tadeusz.

Następne posiedzenie w poniedziałek dnia 3. bm. o godz. 10. rano.

Koniec posiedzenia o 3ciej.

Sprostowanie. W onegdajszem sprawozdaniu sejmowem mylnie powiedziano, że p. Polanowski wniósł interpelację do komisarza rządowego; — wniósł ją p. Golejewski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— P. Aleksander Jasiński, prezydent miasta Lwowa, podał do Rady miasta o rezygnację. Przyczyną tego jest uchwała Rady m. odmawiająca magistratowi pomnożenia sił do eskortowania szupasników.

— Wypadek na kolei. *Czas* donosi, że przedwczorajszy pociąg pospieszny lwowski przybył do Krakowa o 50 minut, pociąg zaś osobowy o 4 godziny później niż zwykle. Przyczyną tego spóźnienia było wykolejenie się pociągu wołowego o godz. 12ej w nocy na stacji w Tarnowie. Dwa wagony przewróciły się, przy czem zgnieciony został Jakób Reimann, hamowacz, który prowadził pociąg. Przywieziono go do Krakowa jeszcze żywego, lecz niema podobno nadziei utrzymania go przy życiu. Powyższy wypadek był także powodem spóźnienia się przedwczorajszego pociągu krakowskiego. Przyczyną wypadku jest podobno złe ustawienie zwrotnicy, tak że lokomotywa przeszła była wprawdzie na należyty tór, ale wagony poszły na inny. *Czas* słusznie z powodu tego wypadku czyni uwagę, że główną przyczyną tego rodzaju nieszczęść na naszych kolejach jest nierozsądna oszczędność, przy obsadzaniu posad. Jak n. p. tym razem, zamiast konduktora prowadził pociąg hamowacz.

— Pan Dill, dekorator skarbkowskiego teatru, wysłany został przez dyrekcję do Wiednia, ażeby oglądnął najnowsze dekoracje teatrów tamtejszych, i rozpatrzył się w najnowszych sposobach nowoczesnego malarstwa dekoracyjnego.

— Panna Marco, śpiewaczka koloraturowa, wystąpi we wtorek w Łucji z Lammermoorn.

— Do tutejszego teatru zaangażowaną została znana jeszcze z występów we Lwowie za czasów dyrekcji Miłaszewskiego panna Bieńkowska, zamężna Smólska. W owych czasach odznaczała się panna B. wielkim talentem.— W kwietnią niedzielę przybywa na występy próbne nowy bas, p. Fernando Tercuzzi.

— Zgromadzenie techników. Dzisiaj dnia 2. kwietnia o godzinie 4tej po południu odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie techników, piastujących posady bądź to w służbie rządowej lub autonomicznej, bądź też w zakładach technicznych prywatnych; a to celem ułożenia petycji do Wysokiego sejmu, o zajęcie się uregulowaniem stosunków tak służby technicznej w kraju, jako też zabezpieczeniem losu młodzieży kończącej studja swe na akademiach technicznych.

— Odczyty Towarzystwa pedagogicznego. W poniedziałek od 5—6 dr. E. Burzyński: „O człowieku przedhistorycznym.“ (Dokończenie).

— Jeden z kapłanów, którzy z powodu powstania 1863 r. emigrowali za granicę, a znany jest jako pisarz dzieł użytecznych, posiada rękopism dzieła o ochronie zwierząt, popularnie napisanego. Dzieło to zasługuje na wydrukowanie. Autor przez lat kilka napróżno starał się o wydawcę. Możeby więc Tow. ochrony zwierząt świeżo zawiązane we Lwowie zechciało je wydać swoim nakładem. Możemy służyć za pośrednika w sprowadzeniu rękopismu zacnego kapłana.

— *Czas* krakowski we wszystkiem cokolwiek się dzieje we Lwowie widzi upiora, który mu nie pozwala używać w całej pełni spokojnego snu. Obecnie przeraził go znowu statut Towarzystwa dla ochrony zwierząt, którego cel: „rozszerzanie rozumnych pojęć o stosunku człowieka do natury“ nasuwa fejletoniście jego na myśl „bardzo słuszną, jak powiada, obawę, czy owe rozumne pojęcia zawsze utrzymają się w granicach nieszkodliwych wierze i moralności.“ *Czas* od dawna, jak dowodził nasz kronikarz krakowski, choruje na malignę; słowa te nie dziwią też nas wcale i mogą wywołać na usta czytelnika tylko uśmiech politowania. Nie wiemy jaka wiara i która moralność powstaje przeciwko ochronie zwierząt lub przeciwną jest łagodnemu i ludzkiemu obchodzeniu się z niemi? Wiara i kościół katolicki nie przemawia za dręczeniem zwierząt. Musi to być więc jakaś inna wiara i jakaś inna moralność, która za organ wzięła sobie *Czas*, i upatruje w ochronie zwierząt niebezpieczeństwo dla siebie.

— Na pomnik dla Seweryna Goszczyńskiego złożył p. Michał Wojcicki, restaurator w Kisielce 3 zł.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem pana G. Kohna w Samborze, złożyli prenumeratę: pan Wilhelm Kasparek, burmistrz 3 zł. 50 c., dr. Karol Pawliński, adwokat 3 zł. 50 c., dr. Leon Witz adwokat 3 zł. 50 c., dr. Bazyli Wołosiański, adwokat 3 zł. 50 c., p. baron Aleksander Lewartowski 3 zł. 50 c., p. Feliks Madejewski c. k. radca sądu 3 zł. 50 c., pani Emilia Chmielewska 3 zł. 50 c.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Nowosiółkach, Władysława Workiewicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, Piotra Muzyna rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Perepelnikach, i Jana Pitulę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodowie.

Notarjusz w Niżankowcach Sabin Budzynowski otrzymał przyzwolenie na przeniesienie się w tym samym charakterze do Radymna., zaś adjunkt lwowskiej c. k. prokuratorji skarbu dr. Władysław Bodyński i kandydat notarjalny Antoni Kokurewicz we Lwowie mianowani notarjuszami, pierwszy w Birczy, drugi w Radziechowie.

W stan spoczynku przeniesiony podpułkownik pułku piechoty nr. 10 Karol Muszyński i major-auditor przy komendzie wojskowej w Krakowie Jan Tponer, który przy tej sposobności otrzymał charakter podpułkownika-auditora *ad honores*, z uwolnieniem od taks. Na miejsce ostatniego mianowany majorem-auditorem w Krakowie Eulogiusz Glaser z Berna.

Kapitan I. klasy Wilhelm Jenej, nadliczbowy przy pułku piechoty nr. 30 przeniesiony do czynnej landwery.

— **W Cieszynie** dany będzie dziś w niedzielę dnia 2. kwietnia 1876 teatr amatorski. Odegrają „Szlachectwo duszy“, komedję w 3. aktach, wierszem przez Jana Chęcińskiego. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony na bibliotekę „Czytelni ludowej“ w Cieszynie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 31. marca 1876 r.: Hektolitr pszenicy 70·70 kilogramów 6 zł. 16 c.; żyta 70 kilogr. 4 zł. 64 c.; jęczmienia 60 kgr. 4 zł. 47 c.; owsa 41·20 kilogramów 3 zł. 93 c.; hreczki 60 kilogr. 4 zł. 35 c. prosa 00 kgr. — zł. — c.; grochu 73 kilogr. 4 zł. 95 c.; soczewicy — kilogr. — zł. — c.; fasoli 75 kilogr. 9 zł. 72 c.; ziemniaków 80 kilogr. 2 zł. 30 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 13 c., słomy 2 zł. 19 c. — Metr kub. drzewa twardego 4 zł. 36 c., miękkiego 3 zł. 65 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 31. marca 1876.

Wiedeń 30. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 5282 — 353 zabitych, wieprzów 180 zabitych, owiec 2353 żywych, owiec po największej części strzyżonych 2417, jagniąt 1039 żywych, nierogacizny różnej. — Cielęta płacono od 22 do 44 złr., zabite wieprze 54 do 64 złr., zabite owce od 20 do 50 złr., żywe owce 30 do 48 złr., za parę Jagniąt 4 do 12 złr., nierogazizna żywa 44 do 62 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Cafe Stirbök.

Ostatnie wiadomości.

Oświadczenie. W dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* czytamy, że dziennik ruski *Słowo* podał, jakobyśmy na posiedzeniu sejmowem z d. 29. marca głosowali przeciw subwencji dla księży przybyłych do kraju naszego z dyecezji chełmskiej. Podanie to nie zgadza się z prawdą; głosowaliśmy za subwencją.

Lwów 1. kwietnia 1876.

Michalski. Drozd.

Zamknięcie sejmu rząd poruczył, jak się dowiadujemy hr. Potockiemu. Sejm nasz może więc obradować, póki swych spraw nie załatwi. Uczynił jednak uwagę, że jest życzeniem, aby to stało się jak najrychlej, raz ze względu na koszta, powtóre że długie sesje sejmowe działają demoralizująco. Namiestnik zatem i marszałek prą, aby sejm załatwił swoje sprawy przed świętami, co trudno jednak aby się udało, bo w poniedziałek na porządku dziennym same pierwsze czytania.

Wiener Zeitung ogłasza kilka ustaw, które już otrzymały najwyższą sankcję, między innemi ustawę o udzielaniu bezprocentowych pożyczek i zapomóg mieszkańcom Galicji, dotkniętym niedostatkiem, i ustawę o wydaniu oprocentowanych obligacyj renty.

Polit. Corr. donosi, że naczelnicy hercegowińskiego powstania odbywać będą pozajutro, w poniedziałek konferencję z czarnogórskimi senatorami w Grahowie, a następnie, w połowie przyszłego tygodnia, zjadą się w Suttorynie z bar. Rodiczem.

Według tejże *Korespondencji* podpisane zostały w Bukareszcie preliminarze do przyszłego traktatu handlowego przez moskiewskiego konsula i ministra spraw wewnętrznych.

Z Wiednia 1. kwietnia telegrafują do *Gazety Lwowskiej*, iż w konferencjach, które się toczyć będą w Grahowie z czarnogórskimi senatorami, wezmą udział jako reprezentanci powstania hercegowińskiego dowódzcy Soczyca, Zimunicz i Pawłowicz. Ci sami naczelnicy konferować będą następnie z namiestnikiem Dalmacji br. Rodiczem w Suttorynie.

Według korespondencji z Petersburga, którą otrzymała *Nowa Presse*, naród moskiewski bardzo gorliwie wspiera datkami powstańców hercegowińskich. Datki te wynoszą dotąd przeszło pół miliona rubli.

Pester Lloyd donosi, że minister wojny przedłoży prepozycję budowania licznych wielkich koszar, a to ze względu na położenie ekonomiczne, które wymaga, aby fabrykanci i robotnicy znaleźli źródło odbytu i zarobek.

Angielska Izba wyższa przyjęła d. 31. bm. w drugiem czytaniu *bill* o nadaniu królowej angielskiej tytułu „cesarzowej Indyj.“

Z Petersburga półurzędowo telegrafują, że ze strony najkompetentniejszej oświadczono, że wieści dziennikarskie o zmianie w rządach cesarstwa są zupełnie zmyślone.

Francuska Izba unieważniła wybór legitymisty Larochjaquelina.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 1. kwietnia. Journal officiel ogłasza dekret, rozciągający artykuł 4. handlowej konwencji angielskiej z r. 1874 także na Austrję

Praga d. 1, kwietnia. Kasę miejską w Joochimsthal rozbito i zrabowano. Pieniądze jednak szparkasowe nietknięte.

Praga d. 1. kwietnia. (Sejm). Wydział krajowy wnosi, w obec danego mu przez ministra oświadczenia: że ze względu na równouprawnienie stało się już zadość wszystkim żądaniom każdej narodowości, ażeby petycje, dotyczące zaprowadzenia czeskiego uniwersytetu, uważać za załatwione. Wniosek przekazano komisji z 12. posłów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 1. kwietnia 1876.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	16.25.	Węgier. kred.	130.50
Anglo-austr.	69.20.	Unionsbank	69.—
Kolej Kar. Lud.	185 25	Nordbahn	179 —
Kolej południo	100.50.	Kolej Alföld.	108 —
Kolej Elżbiety	153.—.	Kolej Lw.-czer.	125.50
Węg. Nordostb.	106.25.	Rudolfsbahn	116.—
Wiener-Bauges.	19.50.	Węg. Ostban	36.50
Gal. indemniz.	85.25.	Losy z r.1864	130.75
Franco-H.Bank	34.50.	Verkehbrsahn	75.75
Losy tureckie	20.—.	Baubank-Act	8.—
Kolej państw.	267.25.	Bankverein	57.—
Wied. Bauver.	11.50.	Losy węgier.	71.25

Marki niemiecki ct. 57.25/100
Usposobienie: stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1.kwietnia.	placą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	185 50	187 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 50	126 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	232 50	235 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 20
„ „ „ 4 pr. w. a	78 80	79 6
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 20
Banku hip. gal. 6 pr.	89 25	90 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	97 50	98 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 30	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 —	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	62 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 32	5 42
Dukat cesarski	5 38	5 48
Napoleondor	9 25	9 35
Pół imperjał rosyjski	9 40	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 50½	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 70½	1 72
Srebro	101 50	103 —
Wiedeń, d. 30. marca		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 —	66 10
„ „ w sreb. 5 „	69 —	70 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	239 —	240 —
„ 1839 ⅕ losu „	236	237 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	103 75	104 25
„ 1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	109 50	109 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	116 25	116 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	131 —	131 50
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 75	135 25
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 —	85 50
Bukowińskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 50	100 —

	placą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	70 75	71 2
Turecka poż. kol. po 400 fr.	20 25	20 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	66 25	66 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	158 50	158 75
Zakł. kr. węg. 200 zł.	126 —	126 25
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-anstr. po 100 zł.	16 75	17 —
Franco-węgier. po 200 zł.	33 50	34 50
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	867 —	869 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	66 —	66 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	75 —	75 25
Wied. bankver. po 100 zł.	54 —	54 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	35 —	38 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	152 50	153 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1790 —	1794 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	134 —	135 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	185 75	186 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	124 —	126 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	131 —	132 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	114 50	115 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	98 —	98 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	267 50	268 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	100 50	100 75
Tramway wied. po 200 zł.	97 50	98 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	82 50	83 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	105 75	106 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	37 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	102 50	103 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 —	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 75

	placą zł. w. a	żąda zł. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	89 —	89 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 75	100 25
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	65 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	67 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	21 75	22 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87 —	88 —
„ em. 1862 5 pr.	— —	87 —
„ em. 1870 5 pr.	86 —	86 20
„ em. 1872 5 pr.	86 —	86 50
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	98 —	98 50
„ „ 5 pr. w. a.	94 50	95 50
„ „ 5 pr. sr.	101 75	102 25
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	94 —	94 50
„ II. em. 5 pr. „	91 50	92 —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 75	75 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	67 —	68 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	69 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 50	75 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	75 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	63 50	64 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	158 —	158 25
Klary po 40 zł. m. k.	29 75	30 25
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „ „	30 —	50 50
Rudolfa po 10 „ „	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	38 25	38 75
St. Genois po 40 „ „	27 75	29 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 50	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	23 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	23 —	23 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 70	56 80
Frankfurt 100 mark	56 70	56 80
Hamburg 100 mark. mark	56 70	56 80
Londyn 10 ft. sterl.	116 50	116 80
Paryż 100 frank.	46 10	46 25

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 2. kwietnia 1876.
Początek o godz. 4. popołudniu.

Papugi naszej babuni

Wodewil w 1. akcie z franc. z muzyką A. Listowskiego. — Kapelmistrz pan Kozłowski.

OSOBY.

Pani Filip, babka	Pna Wysocka.
Pani de Mervile, wdowa jej siostrzenica	Pni Guerard.
Lucylla, będąca na opiece u pani Filip	Pni Skalska.
Anetka, wychowana razem z Lucyllą	Pni Kwiecińska.
Dermont, były pułkownik	P. Sachorowski.
Leon, jego synowiec, oficer od ułanów	P. Czarnecki.
Zako, wieśniak	P. Skalski.

Rzecz dzieje się w Normandji.

Zakończy:

Siostra Kasperka

Komedja w 1. akcie z francuskiego.

OSOBY.

Duval	P. Dworski.
Duchanel	P. Sachorowski.
Kamilla	Pna Leszczyńska.
Karolina, służąca Duvala	Pni Guerard.
Kasperek, jej brat	P. Skalski.

Rzecz dzieje się w domu Duvala.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W TEATRZE hr. SKARBKA
W niedzielę dnia 2. kwietnia 1876
Po raz trzeci:

INDIGO

czyli

banda rozbójników

Opera komiczna w 3. aktach Jana Straussa, przekład Aur. Urbańskiego.

Nowe dekoracje wykonane przez p. Dülla.

Początek o godz. 7.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej", J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.